

Wywrotek się nie boi, marzy o Nordkapp

Data publikacji: 11.08.2023 21:00

Leszek Szurman, zapalony rowerzysta i podróżnik, który, jak sam przyznaje, woli być niezależny i jeździć „za swoje”, a nie szukać sponsorów, był gościem i prelegentem serii podróżniczych spotkań w Bibliotece Miejskiej w Cieszynie w środę, 9 sierpnia br. Cieszyński emerytowany górnik opowiadał o swojej ubiegłorocznej wyprawie pieszo, rowerem i kajakiem.

Prelekcja Leszka Szurmana, fot. Piotr Górecki/ox.pl

Leszek Szurman jest członkiem Kolarskiego Klubu „Ondraszek” działającego przy Oddziale PTTK „Beskid Śląski” w Cieszynie, Klubu Turystyki Górskiej „Człapoki” czy Klubu Abstynenta „Familia”. Prócz rowerowych wypraw dookoła Polski [Pisaliśmy: [Rowerem dookoła Polski](#)] ma na swoim koncie przepłynięcie kajakiem Odry i Wisły [[Płynie dla „Być Razem”](#)] oraz wycieczki górskie, przejście szlaku sudeckiego, szlaku karpackiego ([O swych długodystansowych wędrówkach opowiadali Leszek Szurman i Paweł Wiśniowski, Leszek Szurman i Paweł Wiśniowski wędrują dla Być Razem - czas na kolejny etap](#)).

W ubiegłym roku „cieszyński Wędrowniczek”, jak sam siebie nazywa (na FB prowadzi grupę „[Wędrowniczka wędrowanie](#)”, na której można śledzić jego przygody), podjął się nie lada wyzwania – dotarcia do Torunia na rowerze, a następnie opłynięcia Pętli Toruńskiej [Zobacz: [Leszek Szurman i jego Pętla Toruńska z przygodami](#)]. Właśnie o tej wyprawie, zatytułowanej „Triathlon dla Być Razem” opowiadał w środę (09.08.2023) w cieszyńskiej Bibliotece Miejskiej na cyklu Wakacyjnych Podróży z Biblioteką.

- **Dzisiaj może będzie ciutkę inaczej, nie poznamy odległych krajów, ale to jest takie podróżowanie z misją** – rozpoczęła spotkanie przedstawiając prelegenta Izabela Kula, Dyrektor Biblioteki Miejskiej w Cieszynie: - **Elżbieta Dzikowska kiedyś w swoim cyklu „Pieprz i Wanilia” mówiła, że najgorsze w podróżowaniu jest podróżowanie... I jak tak o tym pomyślę, to lubię podróżować, ale najgorsze w tym wszystkim jest to, jak pomyślę, że mam iść do piwnicy po walizkę, jak to wszystko spakować, że coś zapomnę, często trzeba wstawiać o nieludzkiej porze, potem na lotnisku, odprawić ten bagaż, paskudne odgrzewane jedzenie w samolocie, martwić się, że coś zaginie, dopiero potem można cieszyć się, jak już wszystko jest w hotelu, to te widoki to rekompensują, te wszystkie cierpienia, ale Panie Leszku, Pan tylko cierpi....** – mówiła, nawiązując do tego, że Leszek Szurman cały swój dobytek wiozł ze sobą na przyczepce rowerowej, a kiedy przesiadał się na kajak – rower i przyczepkę wkładał do kajaka.

- **Łącznie moje nogi musiały uwieść 190 kilo razem z wózkiem i kajakiem i całym tym majdanem** – mówił prelegent. - **Niestety wszystko to było za ciężkie i praktycznie codziennie miałem przebitą oponę – kółka nie wytrzymały ciężaru i przebijały szprychy dętki. Praktycznie codziennie musiałem łątać je lub kupować nowe. No, ale ten wózek – przyczepka był chiński taki...**

Do Torunia pojechał rowerem z przyczepką, na której wiozł kajak, namiot i rzeczy. W Toruniu przesiadł się na kajak, popłynął do Białej Góry, potem na Nogat, dopłynął do Malborka, potem do Elbląga, rzeką Elbląg na jeziora, pochylniami na Kanale Elbląskim do Ostródy i z Ostródy Drwęcą z powrotem do Torunia. Łącznie przebył 487 km wodą i 1000 km lądem.

Zapytany, o koszty wyprawy oszacował ją na około 5 tysięcy. Jak zauważył, w domu też trzeba jeść, noclegi kosztowały niewiele, bo często nocował w namiocie na marinach lub polach namiotowych: - **Co dwa trzy dni starałem się jednak nocować w hostelu czy pensjonacie, żeby się umyć, naładować powerbank i telefon.** – zauważył Szurman. Jednak wstępy do muzeów też kosztują, a on jeździ nie po to „żeby kręcić rekordy”, ale żeby poznać i poznać ludzi. To właśnie ludzie stanowili duży procent opowieści „cieszyńskiego Wędrowniczka” – opisywał wielu poznanych przypadkiem oraz znanych już wcześniej przyjaciół, których spotkał na trasie. Opowiadał

o tym, że ludzie, których spotyka na ogół są życzliwi i ciekawi, dlatego podejmuje się takiej wyprawy i skąd jedzie. Wielu służy mu bezinteresownie pomocą, czasami otrzymuje jedzenie, czy zaproszenie na posiłek. Opisywał różne przygody, w tym wywrotkę podczas poprzedniej wyprawy, która jednak – jak twierdzi - nie zrobiła na nim wrażenia.

Zebrani podczas prelekcji mieli wiele pytań, m.in. o szukanie sponsorów. Tu podróżnik zdecydowanie oznajmił, że woli pracować i zarobić na wyprawę niż być od kogoś zależnym. Na pytanie o marzenia odparł, że myśli o Nordkapp. Bez względu na to, czy to ostatecznie północ będzie jego celem, bez wątpienia na pewno niejedną raz nas jeszcze zaskoczy.

NG